

nasze misje franciszkańskie



nr 20
2012

BIULETYN INFORMACYJNY SEKRETARIATU MISYJNEGO FRANCISZKANÓW (OFMConv) W KRAKOWIE



Obserwowanie historii

Troska o głoszenie Chrystusa skłania nas także do obserwowania historii, aby dostrzec w niej problemy, pragnienia i nadzieje ludzkości, którą Chrystus musi uzdrowić, oczyścić i napełnić swoją obecnością. Jego orędzie jest bowiem wciąż aktualne, przenika w samo serce historii i może dać odpowiedź na najgłębsze niepokoję każdego człowieka. Dlatego Kościół — wszystkie jego części — musi być świadomy tego, że «ze względu na bezkresne horyzonty misji Kościoła i złożony charakter obecnej sytuacji potrzebne są nowe formy skutecznego przekazywania słowa Bożego» (Benedykt XVI, Posynodalna adhort. Verbum Domini, 97). Wymaga to przede wszystkim odnowionego przyjęcia z wiarą, osobiście i jako wspólnota, Ewangelii Jezusa Chrystusa «w okresie głębokiej przemiany, jaki ludzkość przeżywa obecnie» (List apost. Porta fidei, 8).

(z „Orędzia Ojca Świętego Benedykta XVI na Światowy Dzień Misyjny” 2012 r.)

Misjonarski chrzest

O. ADAM KLAG, UGANDA – MATUGGA

Na początku grudnia o. Adam otrzymał Krzyż misyjny. Kilkanaście dni później wyleciał do Afryki, aby rozpocząć pracę we franciszkańskiej misji w Ugandzie. Relacjonuje dla nas pierwsze dni pobytu na Czarnym Lądzie.



O. Adam Klag z rodziną nowo ochrzczonego dziecka

Po otrzymaniu krzyża i błogosławieństwa misyjnego, 19 grudnia 2011 wyleciałem z Krakowa w stronę Brukseli, gdzie na drugi dzień wsiadłem do samolotu, który wystartował do Entebbe, czyli lotniska w Ugandzie w pobliżu stolicy Kampali.

O. Szymon i o. Wojtek czekali na mnie przy wyjściu z budynku lotniska, skąd bezpiecznie dojechałem do nowego klasztoru

w Matugga. Pierwszy napis z życzeniami „Marry Christmas” zobaczyłem na choince, którą ktoś umieścił na środku drogi, bo była tam dziura, aby przestrzegać kierowców przed np. urwaniem koła. Ot, taki afrykański „trójkąt ostrzegawczy”.

Był to czas przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, więc wraz z klerykiem Tymoteuszem z Ghany oraz ministrantami stroi-

łem choinkę, przywiezioną wcześniej z Kakooge, podpatrywałem braci, którzy cały dzień byli zajęci spotkaniami z ludźmi i spowiedzią, aby czas świąteczny wypadł jak najlepiej. Chyba najważniejszym pierwszym doświadczeniem pobytu w Ugandzie były odwiedziny chorych w parafii. Zabrałem się z o. Szymonem i katechistą, który wskazywał

cd. na str. 7 ⇨

Misjonarzem chcę być do końca życia

KATARZYNA MACKIEWICZ

Na początku chciałabym zapytać, dlaczego zechciał Ojciec zostać uczniem Chrystusa? Co skłoniło Ojca do wstąpienia właśnie do zakonu franciszkanów?

Po szkole średniej rozpocząłem na studia na AGH, gdzie studiowałem górnictwo i już po 4 roku czułem powołanie. Poszedłem więc do klasztoru franciszkanów zapytać, jak można zostać zakonikiem. I ojciec, z którym rozmawiałem poradził mi, żebym skończył studia, bo został mi tylko rok i dopiero wstąpił do zakonu. Po studiach wyjechałem do Anglii, żeby się nauczyć angielskiego. Tam też pracowałem 6,5 roku. Później, po powrocie do Polski, chciałem spróbować życia w kraju. Pracowałem m.in. w Zakładach Metalurgicznych, byłem przewodnikiem po Tunezji w Scan Holiday. W końcu zdecydowałem, że zostanę zakonikiem. Zawsze chciałem żyć we wspólnocie. Pociągała mnie osoba św. Franciszka, chociażby jego życiorys – życie w ubóstwie, bezgraniczne oddanie się Bogu, życie zgodne z Ewangelią.

Dlaczego zdecydował się Ojciec na wyjazd do Afryki?

Przed wstąpieniem do zakonu wiele podróżowałem. Byłem w Indiach, Ameryce Południowej. Zawsze chciałem być misjonarzem właśnie w Ameryce Południowej. Ale miałem możliwość ukończenia studiów teologicznych w Nairobi w Kenii, z której skorzystałem, by jak najszybciej być na misjach.



O. Marek Warzecha z dziećmi z Kakooge

Co według Ojca oznacza bycie misjonarzem?

Być misjonarzem tzn. pójść do ludzi, którzy nie znają Jezusa lub znają Go bardzo mało i głosić Go słowem i czynem.

Czy misjonarzem się jest do końca życia?

Ja chciałbym być do końca życia, ale wielu uważa, że można być misjonarzem przez jakiś czas i wrócić do Polski. Myślę, że to zależy od człowieka.

Gdzie obecnie Ojciec jest na misjach?

Obecnie jestem na misjach w Ugandzie – państwie na równiku, bez dostępu do morza. Dokładnie w Kakooge – 90 km na północ od Kampali, przy

drodze głównej prowadzącej do Sudanu. Miejscowość ta ma 4000 mieszkańców. Prócz niej obsługujemy jeszcze 14 innych wiosek.

Jak wygląda życie na misjach?

W Afryce przede wszystkim rzadko chodzi się w habitach. Zastępują go ubrania robocze, gdyż oprócz posługi duszpasterskiej zajmujemy się również budownictwem. W ciągu ostatnich 3 lat wybudowaliśmy trzy kaplice, dom parafialny, szpital, dom dla siostr prowadzących szpital, szkołę średnią dla dziewcząt, mnóstwo innych małych budynków oraz wywierciliśmy 2 studnie na wodę. Wszystko to pochłania wiele czasu i sił. Mamy też do utrzymania

20 ha lasu sosnowego, robimy ogrodzenia wokół kaplic, sadzimy drzewa, itp.

Jak wygląda Ojca dzień na misjach?

6.30 – jutrznia, 7.00 – Msza św., 7.30 – rozmyślanie, 8.00 – śniadanie, a po śniadaniu jest wiele zajęć duszpasterskich. Jeździmy do szkół i uczymy religii albo też odwiedzamy małe grupy chrześcijańskie, by porozmawiać o Piśmie Św. Odprawiamy Msze św. w szkole, odwiedzamy chorych. Zajmujemy się też pracami fizycznymi i budowlanymi. Niedziela jest cała duszpasterska. Raz w tygodniu wyjeżdżamy do Kampali, by załatwić sprawy urzędowe, bankowe i sądowe (np. ustalenie własności ziemi). Mamy też wspólne modlitwy przed obiadem i kolacją.

Jakim językiem posługuje się Ojciec w kontaktach z mieszkańcami Ugandy?

Urzędowym językiem w Ugandzie jest język angielski. Dzieci uczą się go w szkole, natomiast starsi go nie znają. Językiem służącym do rozmowy z mieszkańcami jest język luganda, którym posługuje się plemię Baganda. Znam go na tyle, by porozumieć się, natomiast przy przygotowaniu kazania korzystam jeszcze z pomocy innych. Języka tego bardzo trudno się nauczyć. Jego gramatyka różni się zupełnie od gramatyki języków europejskich.

Jak mieszkańcy Ugandy traktują misjonarzy?

Mieszkańcy Ugandy lubią białych. Uważają, że biali im pomagają. Jest to spowodowane brakiem walk z kolonizatorami, co miało miejsce w innych krajach. Biali, szczególnie misjonarze, otwierają szpitale, szkoły, pomagają w adopcji dzieci, w opłacaniu szkół. Są im za to bardzo wdzięczni, ale nadal oczekują od nas więcej pomocy.

W jaki sposób my, będąc w parafii św. Barbary w Libiążu, możemy włączyć się w dzieło adopcji na odległość?

Mamy 230 sponsorów z różnych krajów, którzy płacą 100€ lub 140\$ na rok. Dzięki temu możemy opłacić szkołę oraz jeden posiłek dziennie dziecku, które uczy się od 8.00-17.00 i często je-

go jedynym posiłkiem jest kolacja spożywana w domu. Przy wpłacie należy podać swój adres. Wówczas prześlemy zdjęcie adoptowanego dziecka z krótką informacją o nim.

Czego nauczył się Ojciec podczas pracy na misjach?

Nauczyłem się takich prozaicznych rzeczy, np. wiem, kiedy zbiera się banany, papaje czy owoce z drzewa chlebowego, zwane dzakfrut, które – aby mogły być zerwane – muszą wydawać określony odgłos, kiedy się je opukuje. Wiem też, że stare dętki rowerowe i opony można wykorzystywać przy uszczelnianiu rur kanalizacyjnych, co w Polsce nie jest praktykowane.

Co według Ojca przeszkadza mieszkańcom Ugandy w pełnym przyjęciu Ewangelii?

Mieszkańcy Ugandy mają swoje zwyczaje. Panuje tam poligamia – można mieć kilka żon, jednak żonę trzeba sobie kupić. Płaci się za nią około 1000\$, przy dobrych zarobkach rządu 50\$ miesięcznie. Dlatego też ludzie decydują się na życie w związku bez ślubu, nie mogąc przy tym przyjmować sakramentów. W zeszłym roku mieliśmy 280 chrztów, ale tylko 3 śluby. U nas nie ma czarowników, jednakże często bywa tak, że ktoś rano idzie do kościoła, a po południu do czarownika, bo ma jakiś problem. Ludzie nie przyznają się, że wierzą w te czary, ale rzeczywistość jest inna.

Jakie wyznania dominują w Kaakooge?

Jest tam 40% katolików, 40% protestantów, 10% muzułmanów. Resztę stanowią sekty i inne wyznania. Jest bardzo dużo dzieci i młodzieży w kościele. Jednakże ostatnio można zaobserwować problem odejścia młodych, a przybywanie ludzi starszych, podobnie jak w Polsce.

Jak wygląda Msza św. w „afrykańskiej” wersji?

W Polsce w prawie wszystkich kościołach są organy, natomiast tutaj muszą być bębny, nawet w małych kaplicach. Czasem pojawiają się grzechotki i organy elektryczne. W naszej parafii

ich nie ma. Gitara jest prawie nieznaną. Tańce pojawiają się od święta, kiedy przyjeżdża biskup lub jest jakaś uroczystość – Boże Narodzenie czy Wielkanoc. W czasie Mszy św. jest bardzo dużo komentarzy. Wielką rolę odgrywa katechista, komentujący wszystkie czytania.

Co najczęściej jedzą misjonarze?

Nie ma tutaj zwykłego chleba, czy wędlin. Jemy więc ryż, maniok, ziemniaki, posio – potrawę z mąki kukurydzianej i fasoli, gulasz. Robimy też pierogi ruskie z własnoręcznie zrobionego sera czy placki ziemniaczane.

Z czego cieszy się Ojciec najbardziej będąc misjonarzem w Ugandzie?

Cieszę się z kontaktu z ludźmi, szczególnie z dziećmi, które nie tylko przychodzą do kościoła, ale również odwiedzają naszą wspólnotę. Mogą tu pooglądać filmy, pograć w piłkę, porysować, porozmawiać. Cieszę się również z możliwości głoszenia Ewangelii ludziom.

Za kilka tygodni wraca Ojciec do Ugandy. Czego możemy Ojcu życzyć?

Żebym był dobrym naśladowcą Chrystusa.

Oby zatem Pan dał Ojcu wiele swych darów w ewangelizowaniu naszych czarnych braci z Afryki! To była wyjątkowa rozmowa. Bardzo dziękuję. Szczęść Boże!

wywiad z gazetki parafialnej parafii św. Barbary z Libiąża



Wielkie owoce chlebowca

Nowy kościół w Esmeraldzie

O. DARIUSZ MAZUREK OFMCONV

Parafia franciszkańska w Cochabamba-Quintanilla w Boliwii obejmuje teren kilku wiosek przeobrażających się stopniowo w przedmieścia wielkiego miasta. Parafianie z wioski Esmeralda (Szmaragd) w sobotę 26.11.2011 r. przeżywali radość z poświęcenia nowo wybudowanego kościoła. Poprzednia świątynia była mała i zdarzało się, że nie mieściła wiernych.

Trzy lata temu mieszkańcy Esmeraldy podjęli decyzję o zburzeniu starej kaplicy i zbudowaniu nowego kościoła. Niebawem jest to, że konstrukcja, a także samo wykończenie budowy, było finansowane wyłącznie z datków parafian wymienionej wioski.

Uroczystościom przewodniczył ks. abp Tito Solari, ordynariusz Cochabamby (Boliwia). We Mszy św. wzięli udział miejscowi franciszkanie, siostry zakonne, klerycy i liczni wierni parafii Naszej Pani z Karmelu i św. Maksymiliana Kolbe.

za: www.zakonfranciszkanow.pl



Fasada nowego kościoła w Esmeraldzie



Parafianki w strojach regionalnych



Arcybiskup Tito Solari

Św. Franciszek a misje wśród niewiernych (cz. 4, ostatnia)

O. DARIUSZ MAZUREK OFMCONV

Posługa misyjna braci *cd.*

Kapituła generalna braci, która odbyła się w 1217 roku, przyczyniła się do skonkretyzowania i wcielenia w życie pragnień związanych z udaniem się do pogan. Poza tym, że podzielono zakon na prowincje wewnątrz Włoch, a także w obrębie Europy, zdecydowano się „dotrzeć na Bliski Wschód i założyć prowincję Syrii z Palestyną i Wschodem śródziemnomorskim”. Dotarcie braci misjonarzy do Ziemi Świętej poświadcza fakt założenia tam przez brata Eliasza, jeszcze w tym samym roku, kustodii („Custodia di Terrasanta”), która była sercem syryjskiej prowincji. Obejmowała ona tereny między Konstantynopolem a Syrią i Egiptem. Już w roku 1220 ta wschodnia misja „dość dobrze zorganizowana, miała pewną ilość domów i braci”.

Poza tym franciszkańskie misje próbowały rozwinąć się w północnej Afryce. Pomimo tego, że objęły wówczas znaczną jej część, w znikomym stopniu dotyczyły Saracenów, a ograniczyły się do opieki religijnej nad kupcami, najemnikami i niewol-



nikami chrześcijańskimi. Po wspomnianej kapitule, wysłano brata Idziego do Tunezji. Próba ta jednak zakończyła się jednak niepowodzeniem, bo przyczyniła się do tak wielkiego zamieszania, iż inni wyznawcy Chrystusa, handlujący na tamtych terenach, zalecili im powrót do ojczystego kraju. Został tylko jeden brat, a kupcami zajęli się dominikanie. W Egipcie natomiast nie podejmowano nowych misji, lecz ograniczono się do objęcia troską tamtejszych katolików.

Misjonarze początkowo mieli posłuch u Saracenów, kiedy ich przepowiadanie związane było tylko z Panem Jezusem i przyniesioną przez Niego Dobrą Nowiną. Problem pojawiał się wtedy, gdy zaczęli głosić to, co dotyczyło wprost Mahometa. I gdy weźmie się jeszcze pod uwagę ich głębokie pragnienie męczeństwa, staje się ja-

sne, że działalność misyjna niektórych braci kończyła się śmiercią. Zresztą sam Franciszek na misje patrzył przez pryzmat możliwego męczeństwa, co wydawało mu się najbardziej zgodne z Ewangelią. Tym bardziej, że pojmował je jako łaskę. Dość wyraźnie wskazuje na to wieść o pierwszych pięciu męczennikach, bo pozwoliła mu nazwać ich swymi braćmi. Tej łaski, to znaczy przypięczętowania własną krwią prawdziwości głoszonej Dobrej Nowiny, dostąpili oni w Maroko, na początku roku 1220.

Ważnym momentem dla misji było wydanie bulli *Vinea Domini* z 1225 roku, przez Honoriusza III, dotyczącej nawracania niewiernych przez synów świętego Franciszka i świętego Dominika. Bulla ta dotyczyła podjęcia ewangelizacji w królestwie Miramolino. W kolejnym dokumencie z 1226 ro-

ku, tenże papież nakazał arcybiskupowi Toledo, by do wspomnianego królestwa zostali posłani jeszcze inni zakonnicy, zalecając nawet, aby niektórych z nich ustanowić biskupami. Natomiast inną bullą wydaną w tym samym roku, Honoriusz III pozwolił na pewne przywileje braciom pracującym na misjach. Zgodził się na „noszenie ubrania według miejscowego zwyczaju, zapuszczenie włosów i brody, posługiwanie się pieniędzmi”.

Słowo Boże, rzucone na głębię serca Biedaczyny z Asyżu, mówiące o rozesłaniu uczniów przez Jezusa, tak się rozrosło i zaowocowało, iż zaczęło zataczać coraz szersze kręgi. Najpierw objęło tych, którzy się do niego przyłączyli, a z czasem ogarnęło ludzi z pobliskich miast, sąsiednich krajów, by w końcu sprawić, że posługa misyjna pierwszych synów św. Franciszka w Afryce i na Wschodzie otworzyła „w istocie wielką drogę i historię misji katolickich w świecie”.

(Pełny tekst wraz z przypisami znajduje się na www.ofmconv.pl w czytelnia/artykuły)

Przywódcą peruwiańskich terrorystów zatrzymany

Jak poinformował o. Jacek Lisowski z Limy, 12 lutego w peruwiańskiej dżungli został zatrzymany przywódca ugrupowania terrorystycznego „Sendero Luminoso”, które blisko 21 lat temu zamordowało dwóch polskich misjonarzy z zakonu franciszkanów.

„Towarzysz Artemio (prawdziwe nazwisko Florindo Flores Hala), lider *Sendero Luminoso* (Świetlisty Szlak), ostatni z legendarnych przywódców tego ugrupowania terrorystycznego, bliiski współpracownik Abimaela Guzmána – założyciela i mózgu senderystów, został pojmany w departamencie San Martin wraz z grupą innych terrorystów, których imiona jeszcze pozostają nieznanymi” – relacjonuje o. Lisowski.

„W dżungli peruwiańskiej oddziały senderystyczne wciąż istnieją, zajmują się przede wszystkim uprawą i przemytem narkotyków, szkoleniem terrorystów i werbowaniem nowych pokoleń rewolucjonistów maoistowskich. Pomimo tego, że oficjalnie w Peru wojna domowa skończyła się blisko piętnaście lat temu, to niebezpieczeństwo odrodzenia się ruchu wciąż istnieje. Może nie widać tego na razie w miastach, ale na terenach szczególnie niedostępnych sende-

ryści wciąż są dobrze zorganizowani i właściwie nieuchwytni. Panuje tam korupcja, a miejscowa ludność jest zastraszona i pozostawiona sama sobie. Rząd nie posiada wystarczających środków, by walczyć z senderystami” – dodaje zakonnik.

Zdaniem polskiego franciszkanina, odpowiedzialnego za misje w Peru, na razie Sendero wycofało się z otwartych manifestacji swojego istnienia. Zeszli całkowicie do podziemia i czekają na swój czas. „Nikt jednak nie ma wątpliwości, że wciąż są niebezpieczni i prędzej czy później przejdą do realizowania swoich rewolucyjnych haseł. Pewnie nie w sposób tak drastyczny, przynajmniej na początku” – prognozuje o. Jacek. Jego zdaniem sytuacja w Ameryce Południowej jest niestabilna „z definicji”. „W wielu krajach przepaść między tymi, którzy się bogacą na liberalizacji rynku a tymi, którzy na tych przemianach tracą, wciąż się pogłębia. Te i inne, o charakterze bardziej lokalnym zjawiska podnoszą ryzyko wybuchu konfliktów społecznych, a z czasem i politycznych” – wyjaśnia o. Lisowski.

9 sierpnia 1991 r. terrorysty z maoistowskiego ugrupowania *Sendero Luminoso* otoczyli klasztor franciszkanów w Pariacoto w Andach, gdzie mieszkali i pracowali polscy misjonarze: o. Zbigniew Strzałkowski i o. Michał Tomaszek. Związali ich i wywieźli samochodami za miasto. Tam, dwoma strzałami w tył głowy zabili zakonników.



Studzy Boży o. Michał i o. Zbigniew

Przywódcy *Sendero Luminoso* oskarżyli franciszkanów o prowadzenie działalności usypiającej świadomość rewo-



Sarkofag o. Zbigniewa



Sarkofag o. Michała

lucyjną Indian. Misjonarze bowiem oprócz pracy duszpasterskiej zajmowali się działalnością charytatywną.

W Pariacoto zbudowali instalację wodną, kanalizację i uruchomili agre-



Order „El Sol del Peru”

gat prądotwórczy. Sprowadzili pielęgniarki i lekarzy, by uczyli miejscowych Indian profilaktyki związanej z niebezpieczną w tamtym rejonie cholera.

Wiść o męczeństwie szybko dotarła do ojczyzny i obiegała świat. Jeszcze tego samego miesiąca – w sierpniu 1991 roku – rząd Peru uhonorował pośmiertnie ojców Zbigniewa i Michała najwyższym odznaczeniem państwowym – Wielkim Oficerskim Orderem „El Sol del Peru” (Słońce Peru).

Polscy misjonarze zostali pochowani w kościele w Pariacoto. Proces beatyfikacyjny polskich franciszkanów rozpoczął się 1996 roku. W 2002 roku

zakończył się proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym. Dokumentacja została przesłana z Peru do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie.

Śłudzy Boży o. Michał i o. Zbigniew należeli do krakowskiej prowincji św. Antoniego Padewskiego i bł. Jakuba Strzemię, która w Peru prowadzi misję od 1988 roku. O. Zbigniew Strzałkowski i o. Michał Tomaszek byli pierwszymi, którzy rozpoczęli pracę misyjną w andyjskim Pariacoto. Franciszkanie nadal prowadzą tam swoją działalność. Również w Limie i w Chimbote.

jms

⇒ ...cd. ze str. 1

poszczególne domy. Przepaść, która dzieli nasze domy, nawet najskromniejsze, od prostych chat afrykańskich jest ogromna i aż dziw, że w takich warunkach można mieszkać, a mieszkają tam całe rodziny. Wystarczy dodać, że, według relacji o. Wojtka, tylko ok. 10% Ugandyjczyków ma dostęp do elektryczności i dobrodziejstw z tym związanych. Liczby mówią same za siebie. Mimo tego chorzy byli szczęśliwi, że mogą przyjąć sakramenty święte przed Bożym Narodzeniem. Jedna chora zaczęła nawet tańczyć na siedząco, co wzbudziło we mnie duże zdziwienie.

Pierwszy raz w życiu wigilię Bożego Narodzenia przeżywałem na tarasie, w letnim ubraniu, pijąc zimne napoje. W sumie chyba lepiej można wejść w scenerię narodzenia Jezusa w ciepłym klimacie, bo też w takim narodził się nasz Zbawiciel. Nie miałym zaskoczeniem był fakt, że oprawę liturgii przygotowują parafianie pod czujnym okiem katechistów,

a w każdej kaplicy dojazdowej, gdzie też były odprawiane Msze św., pięknie śpiewał chór, który wcześniej dużo ćwiczył. Na ofiarowanie darów wierni złożyli ofiary pieniężne na utrzymanie parafii i budowę kościoła, różne owoce i ...kurę.

W święto św. Szczepana w Matugga odbył się chrzest ok. 60 dzieci.

Warto wspomnieć, że Ugandyjczycy w podeszłym wieku nie dostają renty ani emerytury, więc najlepszym zabezpieczeniem na starość jest posiadanie liczego potomstwa, które ma zapewnić osłonę materialną dla rodziców i dziadków.

Po południu odbył się koncert kolęd przygotowany przez młodszych i starszych chórzystów.

W drugi dzień świąt po południu udaliśmy się z wizytą braterską do Kakooge, gdzie otoczenie klasztoru nie tylko dobrze służy wspólnemu świętowaniu, ale cisza i otaczająca zieleń nastrajają dobrze do kontemplacji dzieła stworzenia.

Spokojnie, na malarię dzisiaj się nie umiera – tak pocieszająco brzmiały słowa o. Stanisława Zagórskiego, wieloletniego misjonarza afrykańskiego, kiedy okazało się że o. Wojtek, a następnie o. Marian, kilka dni wcześniej o. Bogusław, miesiąc wcześniej o. Szymon, po raz kolejny nie ustrzegli się komara, który przenosi zarazki malarii. Przy okazji badań, jakie odbywali bracia w naszym ośrodku zdrowia, mimo że czułem się wyśmienicie, postanowiłem zbadać swoją krew. Dziwne, ale okazało się, że malaria już mocno postępuje. I jak to moi współbracia stwierdzili: Witamy w Afryce, bo właśnie przeszedłeś „misjonarski

chrzest”. Choć, co jest nieprawdopodobne, nie miałem żadnych objawów, to najbardziej osłabiające były lekarstwa. Po dwóch dniach czyszczenia krwi specjalnymi lekarstwami czuję się bardzo dobrze i wszystko idzie według zaplanowanego kalendarza.

Mimo różnych słabości, przede wszystkim fizycznych, związanych z klimatem i czyhającymi zagrożeniami, jesteśmy pełni życia i z radością podejmujemy obowiązki. Przy okazji pozdrawiamy serdecznie wszystkich czytelników i życzymy błogosławionego Roku Pańskiego 2012.

za: www.zakonfranciszkanow.pl



O. Szymon Majcherczyk odwiedza chorego w jego domu

Szopki z krajów misyjnych na szlaku rajdu

AGNIESZKA KOZŁOWSKA

W sobotę 14 stycznia Sekretariat Misyjny Franciszkanów przyjął nietypowych gości – uczestników VIII Wojewódzkiego Rajdu Turystycznego „Śladem Szopek Krakowskich”, którzy odwiedzili biuro Sekretariatu przy ulicy Hetmana Żółkiewskiego 14 w Krakowie.

Zorganizowana w Sekretariacie wystawa szopek z Ugandy, Peru, Boliwii i Paragwaju była jednym z punktów na szlaku Rajdu Turystycznego, organizowanego przez Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych.

Dzieci i młodzież biorące w nim udział z dużym zainteresowaniem oglądały szopki i inne misyjne pamiątki. Drużyny rajdowe poznały nie tylko tradycje bożonarodzeniowe innych egzotycznych krajów, ale także – dzięki rozmowie z o. Zbigniewem Świerczkiem – poznały postać św. Franciszka, który także ma znaczny wkład w historię szopek bożonarodzeniowych.

Jak zauważył o. Zbigniew, odwiedziny grup uczestniczących w rajdzie to nie tylko miły akcent tego dnia. Ważne jest bowiem, by młodzi ludzie zobaczyli, że kultywowanie tradycji szopek jest wspólne dla wielu narodów i kultur. Doświadczenie tego, pomaga dostrzec jak wspólne nam przeżycia religijne wyrażane są w języku różnych kultur. Dzięki temu młodzi ludzie mogą zobaczyć, że tradycje bożonarodzeniowe nie wszędzie zostały ujednolicone przez współczesną komercjalizację.



Grupa młodzieży z wychowawcą



Wychowawczyni i dzieci zapisują odpowiedzi na pytania



Szopki z Ugandy zaskakują swoją innością

**nasze misje
franciszkańskie**

Biuletyn Informacyjny
Sekretariatu Misyjnego Franciszkanów.

Ofiary na misje można wpłacać na konto: PEKAO S.A. 31 1240 4432 1111 0000 4732 4970 z dopiskiem: dar na cele kultu religijnego – misje.

Redakcja: o. Zbigniew Świerczek OFMConv / Korekta: Jadwiga Wartalska
DTP: Studio perbene www.perbene.pl / Druk: DRUKMAR

Wydawca: Kuria Prowincjalna Franciszkanów; ul. Żółkiewskiego 14, 31-539 Kraków
tel. 12 4286289, 4286287; e-mail: misje.krakow@franciszkanie.pl www.misjekrak.franciszkanie.pl

Do użytku wewnętrznego Kościoła.